

Megaustawa i 5G – czyja to zupa?

14 lipca 2019

Plany rządu dotyczące wprowadzenia nieprzebadanej technologii 5G budzą rosnący sprzeciw społeczny, podobnie jak kontrowersyjny projekt cyfrowej megaustawy, której procedowanie nabrało w ostatnich dniach zawrotnego tempa. W procesie tym rząd bezprawnie i skandalicznie pomija stronę społeczną i za nic ma sobie głos ostrzegających przed zagrożeniami naukowców. Jednym z bohaterów tej przepychanki jest wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Cyfryzacji, Witold Czarnecki (PiS), który na poświęconym megaustawie posiedzeniu tej komisji [w dniu 3 lipca](#) postawił sobie za punkt honoru nie dopuścić do głosu: strony społecznej, zadających niewygodne pytania posłów, a nawet polemizujących z ministerstwem cyfryzacji przedstawicieli UKE. Jego zwrot „Nie będziecie nam mieszać w naszej zupie” jest dobrą ilustracją tego, jak PiS rozumie demokrację i powierzony mu przez wyborców mandat do sprawowania władzy.

<https://www.youtube.com/watch?v=x-GiqDFs0hw>

Równolegle do rządowej przepychanki wokół megaustawy rozwija się drugi wątek tej sprawy – dezinformacja. Prym w niej wiodzie resort cyfryzacji, który niedawno opublikował tzw. „Białą Księgę” mającą rozprawić się z rzekomymi „mitami” dotyczącymi szkodliwości pól elektromagnetycznych (PEM), a w rzeczywistości z gwarantowanymi przez „Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej” prawami obywateli do ochrony zdrowia i życia. Do kampanii dezinformacyjnej włączył się również dzielny obrońca pisowskiego garnka z zupą, poseł Czarnecki, w udzielonym 8 lipca [wywiadzie dla radia Wnet](#). Obywatele nie usłyszą w nim nic nowego: te same, powtarzane w kółko przez resort cyfryzacji zapewnienia, że 5G rzekomo nie zwiększy, a nawet (o dziwo) zmniejszy natężenie

PEM w środowisku, że nie ma jakoby dowodów na szkodliwość pól elektromagnetycznych oraz że gromadzone w nowym systemie informatycznym dane z pomiarów stanowić będą jedyną „ochronę” ludności narażonej na szkodliwe działanie PEM.

Kłam rządowej manipulacji zadają tysiące badań naukowych, które – niefortunnie dla ministerstwa cyfryzacji – dowodzą, że sztuczne pola elektromagnetyczne to jednak nie landrynki. Udokumentowano w nich szereg skutków zdrowotnych, takich jak: uszkodzenia DNA, nowotwory, efekty neurologiczne/neuropsychiatryczne (w tym choroba Alzheimera, autyzm, ADHD i zaburzenia zachowania u dzieci), wzrost zjawiska apoptozy (zaprogramowanej śmierci komórki), rozszczelnienie bariery krew-mózg (na skutek czego do mózgu dostają się toksyny), problemy kardiologiczne, stres oksydacyjny/uszkodzenia spowodowane przez wolne rodniki, zaburzenia układu hormonalnego, bezpłodność, poronienia, nadwrażliwość elektromagnetyczna (electrohypersensitivity – EHS) i wiele innych. Negatywne skutki biologiczne znane są od dawna – już sporządzony prawie 50 lat temu (1971r.) [raport Naval Medical Research Institute](#) (USA) cytuje ponad 2000 publikacji. Od tego czasu kolejne tysiące badań tylko je potwierdziło. Szczególnie cenione są raporty grupy [BioInitiative](#), zrzeszającej niezależnych naukowców, renomowanych ekspertów w dziedzinie medycyny, zdrowia publicznego, onkologii, immunologii i polityki środowiskowej. Pierwszy raport tej grupy, oparty na analizie 2000 badań, opublikowano w 2007r. Kolejny, oparty na przeglądzie ponad 1800 badań, w roku 2012. Zagrożenie dostrzegła także funkcjonująca przy Światowej Organizacji Zdrowia Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem ([IARC](#)), która w 2011r. zaklasyfikowała mikrofale emitowane przez stacje bazowe telefonii komórkowej i urządzenia bezprzewodowe takie jak router wifi, komórka czy bezprzewodowy telefon domowy, jako możliwy czynnik rakotwórczy. W tej samej grupie (określonej symbolem 2B) znajdują się również DDT i ołów. IARC mogła stwierdzić, że istnieją wystarczające dowody na to, że PEM nie

powoduje raka (grupa 4) lub też że aktualnie nie ma wystarczających dowodów na jego działanie rakotwórcze (grupa 3), jednakże tego nie zrobiła. W Polsce [prof. Alicja Bortkiewicz](#) z Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi jest współautorką metaanalizy, która również wykazała statystycznie znaczący wzrost nowotworów głowy u użytkowników telefonów komórkowych.

Jednak dla posła Czarneckiego dowodów nie ma, a uczeni, którzy twierdzą inaczej, to, jak ich określił, „pseudonaukowcy”.

<https://www.youtube.com/watch?&v=huRF-SD5hnI>

Powszechnie wiadomo, że nie ma gorszego rozmówcy niż ten, który nie chce słuchać. Takimi okazali się nasi rządzący. 4 lipca br., lekceważący zagrożenia posłowie PiS i gros posłów opozycji radośnie, jak jeden mąż, przegłosowało megaustawę, sankcjonując w ten sposób bezprecedensowy megazamach na konstytucyjne prawa Polaków. Ustawa ta ma umożliwić 100-krotne podwyższenie norm ekspozycji na PEM. Ponadto, narusza ona prawo własności, znosi obowiązek uzyskiwania przez operatorów pozwolenia na budowę, uchyla zakaz stawiania anten telefonii komórkowej w uzdrowiskach, parkach narodowych i rezerwach przyrody. Jeśli nie stanie się cud, poselska zdrada zgotuje Polakom tragedię zdrowotną, a środowisku naturalnemu – ekologiczną katastrofę – jej skutków raczej nie da się już odwrócić.

Główne wątki rządowej propagandy, bezkrytycznie powtarzane w wywiadzie przez posła Czarneckiego, nasuwają parę pytań do strony rządowej, pytań zasadniczo retorycznych. Skoro 5G ma mieć mniejsze natężenie niż 4G, to dlaczego nalega się na podniesienie normy ekspozycji na PEM? Jeśli natężenie pola ma się w przyszłości zmniejszyć, to przecież normę należałoby raczej obniżyć, a nie podwyższać. Argumentom rządu zaprzeczają również raporty firm telekomunikacyjnych, które od dawna lobbują za podwyższeniem norm grożąc, że w przeciwnym razie nie da się wprowadzić 5G i że – cytując posła Czarneckiego –

„zapchają się” także istniejące sieci. Wytyczne [ICNIRP](#), prywatnej organizacji powiązanej z przemysłem telekomunikacyjnym i elektrycznym, które teraz planuje się w Polsce wprowadzić, uwzględniają tylko skutki termiczne (podgrzanie tkanki). Czyli, cytując [dr Dianę Wojtkowiak](#), „kto się nie ugotował, jest zdrowy”.

W jaki sposób pomiary natężenia PEM miałyby zwiększyć bezpieczeństwo ludności? Zwłaszcza przy 100-krotnie wyższej normie, która sprawi, że to, co dziś jest przekroczeniem, potem, jak za skinięciem czarodziejskiej różdżki, okaże się w normie. A ludzie już dziś chorują i umierają przy obecnych limitach PEM... Skoro rząd jest taki pewny, że sztuczne PEM nie szkodzi, to dlaczego [strona społeczna](#) od lat nie może się doprosić przeprowadzenia badań korelacyjnych, żeby wyjaśnić, skąd się bierze ponadnormatywna zachorowalność i śmiertelność, zwłaszcza na nowotwory, w sąsiedztwie stacji bazowych? Dla resortu cyfryzacji i dla pośła Czarneckiego, problemy zdrowotne powodowane przez PEM, podobnie jak i elektrowrażliwość, nie istnieją i są co najwyżej „efektem nocebo” albo, nie przebierając w słowach, problemem natury psychicznej. Czy jednak można uwierzyć, że sam widok masztu wywołał epidemię nowotworów? Czy jest gdzieś granica arogancji i okrucieństwa dzisiejszej władzy w Polsce wobec cierpienia ofiar?

https://www.youtube.com/watch?v=sM_ZA1l9KTY

Dlaczego utożsamia się Internet szerokopasmowy z sieciami bezprzewodowymi i faworyzuje się je kosztem bezpiecznych połączeń światłowodowych? Według najnowszego raportu Unii Europejskiej Polska jest na 6. miejscu w Europie jeśli chodzi o rozwój telekomunikacji bezprzewodowej, a na niechlubnym 28-tym miejscu w kwestii rozwoju sieci światłowodowych. W czym interesie leży taka sytuacja?

Na czym ma polegać ten niesłychany wzrost gospodarczy, do którego ma się rzekomo przyczynić wprowadzenie 5G? W

uzasadnieniu do megaustawy nie ma żadnych konkretów, jedynie nieprzekonujące ogólniki – kopiuj wklej haseł marketingowych telekomów. Dlaczego rząd nie zapoznał się z najnowszym [raportem](#) sporządzonym na zlecenie Parlamentu Europejskiego stwierdzającym, że te rzekome korzyści gospodarcze i społeczne to chwyt marketingowy producentów urządzeń i komponentów oraz operatorów telekomunikacyjnych. Nie ma natomiast jeszcze popytu na usługi w tej technologii. Przemysł nie jest obecnie skłonny do płacenia za kosztowną łączność 5G, a zwłaszcza za dostosowanie linii produkcyjnych do wymogów Internetu Rzeczy. Nie ma też pewności, czy prywatni konsumenci będą zainteresowani szybszym przesyłem danych, a zwłaszcza czy będzie ich stać na drogie smartfony i wysokie ceny usług w tej technologii. Autorzy raportu wskazują również, że biorąc pod uwagę skalę inwestycji, której ta branża nie jest w stanie sprostać bez pomocy państwa, zorganizowała ona wielką kampanię propagandową mającą na celu wmówienie politykom i opinii publicznej, że między krajami jest wyścig o to, kto pierwszy wdroży u siebie sieć 5G. W rzeczywistości zaś pozostają nadal bez odpowiedzi zasadnicze pytania: na czym naprawdę polegać będzie technologia 5G, gdzie ma być wykorzystywana, czy jest bezpieczna, czy zwróca się ogromne nakłady finansowe niezbędne do jej wdrożenia i czy ktokolwiek będzie zainteresowany zakupem usług w tym standardzie.

Sposób procedowania megaustawy, zaprzeczanie szkodliwości PEM i lekceważenie zagrożeń, jakie niesie ze sobą wprowadzenie technologii 5G, podważają zaufanie obywateli do rządu. Zawiodła również większość posłów tej kadencji. Nadzieja jeszcze w Senacie i w Prezydencie – jeśli oni również zawiodą, my, Polacy staniemy przed wyborem: życie w gęstej elektromagnetycznej zupie lub obywatelskie nieposłuszeństwo.

Opracowanie: Terra

Źródła polskie: stop5g.com.pl, WolneMedia.net